Rok 1. PŁOCK, dnia 9 (21) Kwietnia 1876 roku, Piątek. **№ 31.**

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Piątek— Anzelma Biskupa.
Sobota— Sotera i Kaja Męcz.
Niedziela — Wojciecha Biskupa.
Poniedziałek — Bony i Fidelisa.
Stan wody na Wiśle stóp 6 cali 10.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie— rs. 2 k. 50, kwartalnie— rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Cena ogłoszeń:
Za pierwsze 6 wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne—po kop. 3.
Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

W zeszły Wielki Czwartek, obchodzoną była w kościele ś. Rzymsko-Katolickim, pamiątka ostatniéj wieczerzy Chrystusa Pana i ustanowienia Najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Jego. W kościele Katedralnym tutejszym, wśród uroczystéj Mszy św., Jego Excellencja X. Biskup Suffragan Płocki, poświęcił oleje śś.: oliwę chorych, która służy do ostatniego namaszczenia, krzyżmo do namaszczania przy chrzcie, do bierzmowania, do konsekracji Biskupów, Kościołów, Ołtarzy, kielichów, i oliwę katechumenów do namaszczania przed chrztem i rąk kapłańskich. Materje te są znakami łask duchownych: uleczenia, poświęcenia i umocnienia.

W Wielką Sobotę, w tutejszym kościele Katedralnym, uroczystą Mszę św., oraz obrzęd Rezurrekcji tegoż dnia, o godzinie 8-éj wieczorem, odprawił także Jego Excellencja X. Biskup Suffragan Płocki, Administrator Dyecezji.

— Dnia 4 (16) Kwietnia r. b., w pierwsze święto Zmartwychwstania Pańskiego, w tutejszym kościele Prawosławnym, odprawiona była jutrznia po godzinie 12-éj w nocy (z soboty na niedzielę). Po skończonem nabożeństwie, JW. Gubernatorstwo Baronostwo Wrangel, w mieszkaniu swém, przyjmowali suto zastawionem święconém przedstawicieli różnych Władz, oraz licznie zebranych wojskowych i urzędników.

— Dnia 5 (17) Kwietnia, w drugie święto Zmartwychwstania Pańskiego, odprawione było we wszystkich kościołach i w synagodze nabożeństwo dziękczynne, na pamiątkę cudownego ocalenia Najjaśniejszego Cesarza ALEXANDRA MIKOŁAJEWICZA, od niebezpieczeństwa, jakie zagrażało Jego Cesarskiéj Mości 4 (16) Kwietnia 1866 r.; po godz. 11 z Cerkwi prawosławnéj miała miejsce uroczysta processya na rynek Starego-Miasta.

— Opiekun głównego Domu Starców, Kalek i Ochrony biednych dzieci w Płocku ma zaszczyt zawiadomić mieszkańców m. Płocka, że W-na Amelja Wołowska, siostra tutejszego Rejenta, upoważnioną została przez JW. Naczelnika Gubernji do przyjmowania dobrowolnych ofiar w produktach i pieniądzach na rzecz Płockiego Domu Starców. W tym celu udzieloną została W-néj Wołowskiéj książka oparafowana i opieczętowana, dla wpisania nazwisk ofiarodawców i ilości ofiarowanych pieniędzy lub produktów. Z końcem miesiąca Kwietnia r. b. zebrane pieniądze odesłane zostaną Radzie Gubernialnéj Zakładów Dobroczynnych, dla wniesienia do Kassy Domu Starców i Kalek na wydatki bieżące, wyszczególniono w etacie zatwierdzonym na 1876 r. dla rzeczonego Zakładu.

Radca Dworu, St. Oraczewski.

Z. Los dzieci, pozbawionych opieki rodzicielskiéj, oddawna żywo zajmował i zajmuje szlachetne i wyższe umysły przyjaciół ludzkości. Myśl, założenia dla nich przytułku, kosztem możniejszych jednostek, pierwszy rzucił w XVII wieku S. Wincenty a Paulo, a słowa jego, natchnione najczystszem miłosierdziem chrześciańskiem, pożądany odniosły skutek. Sławny pedagog szwajcarski, Pestalozzi, już w bieżącem stuleciu przyczyniał się do udoskonalenia i rozpowszechnienia tak zwanych ochronek, których liczba we wszystkich krajach wzrasta. U nas, pierwszy tego rodzaju przytułek, zawdzięcza swój byt niezapomnianéj pamięci księdzu Baudouin, zmarłemu w 1768 r. Teraz, gdy pani Orzeszkowa, wymownym opisem niedoli dziecięcych, wzruszyła do głębi serca słuchaczy i rozbudziła na nowo chęci do niesienia pomocy i wsparcia tak pożytecznym zakładom, pragniemy korzystać z podniesienia téj kwestji i zwrócić uwagę na losy naszéj biednéj i zapomnianéj Ochronki.

Początek istnienia téj dobroczynnéj, w Płocku instytucji, niedawnéj sięga epoki, a dwudziestoletnia jéj działalność, lubo w skromnych rozwinięta rozmiarach, błogosławione jednak od czasu do czasu wydaje owoce. Drugie już pokolenie dzieci doznaje tam zbawiennego wpływu moralności i oświaty, które pozostawiają niezatarte piętno na tych młodocianych i wrażliwych sercach.

Nieposiadając żadnych prawie stałych funduszów, żyje ona głównie ofiarnością ogółu i częścią udziału z teatrów i koncertów amatorskich; a umiejętnem administrowaniem dochodów i oszczędną gospodarnością dozorczyni, istnieje dotąd i chętnie do siebie przygarnia coraz to liczniejszych małych przybyszów. Miłym dla oka jest widok tych kilku jasnych i obszernych izb, z wzorową czystością utrzymanych; lecz milszą jeszcze dla serca myśl, jak szczęśliwie oddziaływać to musi na zdrowie dzieci, zmuszonych po większéj części żyć i rozwijać się w wilgotnéj i dusznéj ciemnych suteren atmosferze. Od dziewiątéj rano do piątéj popołudniu, rozlega się tam wesoły gwar dziecinnych głosów. Trzy

LISTY NADWIŚLAŃSKIE.

IV.

Przegląd sprawozdawczy o piśmie tygodniowém
„Dziennik Rolniczy“
wydawaném w Płocku, w 1851 i 1852 roku.
(dalszy ciąg *)

Ogólne pojęcia o kwestji postępu gospodarstw. Na czele postawiemy tu rozprawkę Płoczczanina z pod Bielska, w któréj utrzymuje że do ulepszenia gospodarstw w guberni Płockiéj, zbywa na robociźnie, łąkach, lasach, kapitałach i środkach kommunikacji wewnętrznéj. Autor ogólnikowo twierdzi, że praca i oszczędność, najlepszem w tym razie są lekarstwem.

Inny bezimienny autor za przyczynę tamującą wzrost gospodarstw w powiecie Przasnyskim, podaje dwa nader ujemnie działające czynniki, to jest: lichwę i pieniactwo. Stara się zwrócić kapitał do ziemi i upewnia, że on w tym kierunku użyty, dobrze procentować będzie. Pan Nepomucen Rolbiecki robiąc uwagi nad projektem podniesienia gospodarstwa rolnego i przemysłowego w gub. Płockiéj, uważa za konieczną potrzebę: 1) Zaprowadzenie płodozmianu. 2) Staranniejsze jak dotąd postępowanie z gnojami. 3) Pomnażanie paszy. 4) Podniesienie chowu bydła. 5) Otwieranie podług możności zarobkowania włościanom na własnym gruncie. 6) Wprowadzenie do gospodarstwa drobnych gałęzi przemysłu. 7) Ulepszenie kommunikacji lądowych i wodnych. 8) Osuszenie gruntów przez drenowanie. 9) Lepsze użytkowanie ze spadku wód bieżących. 10) Poprawienie gospodarstwa leśnego. 11) Podniesienie upadłego piwowarstwa i ograniczenie gorzelnictwa. 12) Potrzeba zaprowadzenia wzorowych gospodarstw tak folwarcznych jako i włościańskich. 13) Obmyślenie zachęty i nagród dla włościan celujących rządnością i polepszeniem gospodarstw swoich. 14) Rozszerzeniu cukrownictwa, celem rozpowszechnienia plantatacji buraków.

W artykule znów bezimiennym, autor mówiąc o środkach ulepszenia gospodarstwa rolnego utrzymuje: 1) gdzie jest gospodarstwo w sile, nierobić żadnych odmian przynajmniéj przez lat trzy, co do kolei obszarów, podziału łąk, płodozmianu i t. p. lecz gospodarzyć tak jak dotąd gospodarzono, a w bijać się w paszę i bydło, w bydło szczególniéj pociągowe. 2) Nieobsiewać wszystkich pól zbożem, lecz uprawiać tylko część pól jak najstaranniéj i to bliżéj do folwarku przyległych, ugory zaś obsiewać roślinami pastewnemi, 3) a co do nasion tychże roślin pastewnych, to z uwagi że one są drogie, to samemu takowe produkować.

Zdawałoby się, że wszystkie wyżéj streszczone prace ziomków objęły w całości wypowiedzenie pojęć, dążących do podniesienia naszych gospodarstw,—tak jednak nie jest, co starać się będziemy poniżéj uwydatnić, obecnie jednak przytoczymy rady podawane szczegółowe w różnych kwestjach stawionych ogólnikowo jak wyżéj do dyskusji.

I. Płodozmian. Płoczczanin z pod Bielska powiada, że gospodarstwo każde, jest niczem innem, jak tylko większą lub mniejszą fabryką, w któréj ziemia jest głównym warsztatem; słusznie więc wymagać należy, aby ten warsztat przygotowany był tak: iżby każda praca, którą na nim wykonywać zamierzamy, dała się pomyślnie uskutecznić; słowem nasz warsztat gospodarski, to jest ziemię, mechaniczną i chemiczną uprawą, należy dokładnie przysposobić do przyjęcia posiewnego ziarna, aby ono odpowiedni plon wydało, który to plon ostatecznie o bycie ziemianina, w kraju jak nasz przeważnie rolniczym stanowi. Chcąc

*) Patrz Nr. 22, 23, 24, 25.

razy dziennie cała ta rzesza dostaje obfite i zdrowe, lubo niewymyślne pożywienie; kilkakrotnie w ciągu dnia wspólnie odmawiany pacierz, śpiewane chórem pieśni nabożne zaszczepiają w młodych duszach uczucia religijne i pobożne przyzwyczajenia. Ale prócz fizycznéj i moralnéj, pozostaje jeszcze niemniéj ważna strona umysłowa, obecnie cokolwiek zaniedbana. Obowiązek nauczania ciężyć nie może na dozorczyni, zajętéj gospodarstwem i zaspokajaniem materjalnych potrzeb kilkudziesięciu wychowańców. Dawniéj było pod tym względem inaczéj. W początkach założenia Ochronki, panie płockie, powodowane szczerem dla cierpiącéj ludzkości współczuciem, postanowiły tygodniowo zajmować się zaszczepianiem pierwszych początków nauki w młodociane umysły dziecięce. Program obejmował następujące przedmioty: naukę czytania, pisania, rachunków i katechizmu. Co tydzień, przy zdawaniu obowiązków następującéj z kolei opiekunce, odbywał się egzamin i zapisywały poczynione postępy. Gorliwie z razu rzucono się do tego zajęcia, ale kardynalna nasza wada—brak wytrwałości — zwichnął pożyteczną dążność i dobre chęci znikły, jak śnieg na wiosnę. Cztery lata temu, zacny i rozumny kapłan, bolejąc nad zaniedbaniem umysłów młodego pokolenia, przemówił do pań płockich, uderzył do ich serc tkliwych, przedstawiając: jak pięknem jest zadanie oświecania prostaczków; jak szlachetnym obowiązek udzielania drugim, cząstki zdobytego skarbu wiedzy; jak wielką korzyść przynieść może tym biednym istotom promyk światła, w ich duszę rzucony. Słowa pełne prawdy i miłosierdzia skutecznie podziałały: wiele osób chętnie zgodziło się jeden dzień w miesiącu lub w tygodniu przepędzić w Ochronce i poświęcić go uczeniu dzieci; a ponieważ u nas początek zawsze bywa najłatwiejszym, to też i wkrótce ta najważniejsza część zadania wypełnioną być mogła. Dwa lata wszystko szło doskonale; opiekunki, uczęszczając regularnie do Ochronki, spełniały gorliwie i sumiennie przyjęte dobrowolnie obowiązki, na czem najwięcéj korzystała dziatwa. Ale cóż na tym świecie trwałego? Zapał powoli się wyczerpał, postanowienia ostygły i dziś księga, w któréj się każda bytność zapisywała, świeci tylko pustkami.

Czyż mało znajduje się tu pań, które z łatwością mogłyby kilka chwil wolnych spędzić w Ochronce, przy nie trudnem wcale zajęciu uczenia dzieci elementarnych początków. One tak chętnie garną się do książki, tak pilnie uważają na dawane im objaśnienia, z taką uciechą przyjmują każdą nabytą wiadomość, instynktowo czując doniosłość i potrzebę nauki, że z przyjemnością można im swój czas poświęcić; a ich pełne wdzięczności poszanowanie jest dostateczną za trudy nagrodą.

Nietylko serce, lecz i rozum powinien skłaniać nas do gorliwszego wykonywania przyjętych dobrowolnie zobowiązań. Te dzieci, wszak to przyszli ludzie, część wielkiego społeczeństwa; jeżeli ich nie umoralnimy, nie oświecimy teraz, cóż się z niemi potem stanie? wpadną w przepaść zepsucia i ciemnoty. Wrażenia dziecinne są najtrwalsze; wpływ uszlachetniający najwięcéj działa w tym wieku, gdy serca i umysły są jak wosk miękkie i dają się stosownie do woli urabiać i naginać. Nauka i obcowanie z osobą wykształconą, łagodną, mimowolnie zmienia ich obejście, pojęcia i wyrażenia; a wszystko to odbywa się pod urokiem odmiennego niż mają w domu otoczenia. Tak uczą się potrosze sądzić i rozpoznawać złe od dobrego; ich dusze i umysły, skażone często w zgubnéj moralnéj atmosferze najniższych warstw społecznych, uzacniają się i oczyszczają pod dobroczynnem oddziaływaniem oświaty i dobrego przykładu. Oceniają to nawet sami rodzice prostym swym rozumem i z wdzięcznością błogosławią te osoby, które tyle dobrego świadczą ich dzieciom.

Życzyćby należało, aby opiekunki przez wzgląd na cel szlachetny i widoczną z tego dla społeczeństwa korzyść, nie uchylały się od tak pożytecznego i prawdziwie chrześciańskiego zajęcia—i oddały mu się z tą co dawniéj gorliwością.

Będzie to najpiękniéjsza jałmużna nauki.

Ci zaś, których serca łatwo wzruszyć można obrazem niedoli, a hojniéj są od losu obdarowani, niech wspomną, że Ochronka ma nader szczupłe fundusze i ztąd nie jest w stanie rozszerzyć swéj działalności— i że każdy najdrobniejszy datek, czy to pieniężny, czy też w artykułach żywności lub odzieży, wdzięcznie przyjmuje i na polepszenie bytu małych wychowańców obraca.

= Zaznaczając parę już razy przytrafiające się zbyt często w naszém mieście zapalanie się sadzy w kominach, wskazywaliśmy jako jeden z powodów — wadliwą kominów budowę. Znając przyczynę, należałoby wynaleźć środek zaradczy. Przerobienie jednorazowe wszystkich złych w mieście kominów, byłoby rzeczą niepodobną do wykonania; możnaby jednak dojść do celu tego powoli i stopniowo, włożywszy obowiązek na właścicieli domów, aby przy budowie lub naprawie kominów, przyzywali p. majstra kominiarskiego, lub jego pomocników, jako w tym względzie najkompetentniejszych, dla udzielania stosownych rad mularzom.

= Na święta Wielkanocne, dla urozmaicenia czasu ludkowi płockiemu, zjechało towarzystwo wędrowne *Cyganów niemieckich*, (dwa synonimy przemyślności), złożone z artystów rozmaitego rodzaju. Przemyślności i talentom wędrującéj téj drużyny, winniśmy karuzel na końcu Tumskiéj ulicy, popis szybkobiegacza, który w 15 minut zdążył obiedz nasz Plac siedm razy, wreszcie kataryniarzy sprawiających wrażenie rozdzierające na amatorach muzyki i w ogóle na ludziach, drażliwsze posiadających nerwy.

— W d. 19 b. m., praporszczyk konsystującego tu pułku Muromskiego, Miałło, wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie. Powodem samobójstwa miała być melancholja, któréj ten młody człowiek podlegał.

= **Kolej Nadwiślańska.** Dowiadujemy się, że komisja specjalna, przy Generał Gubernatorze Warszawskim utworzona, przystąpiła obecnie do obrad nad ustanowieniem wzajemnych stosunków pomiędzy koleją Nadwiślańską, a linją będącą przedłużeniem tejże kolei w państwie Niemieckiem. Zapowiada to nam, iż chwila ukończenia budowy téj ważnéj arterji kommunikacyjnéj—odległą nie jest.

— W dniu 1 Kwietnia r. b., w nocnéj porze, w osadzie Bieżuń, miejscowi mieszczanie łowili w rzece ryby. Właściciel tego majątku, p. O., chcąc wzbronić nieprawego połowu na swém terytorjum, udał się ze swą służbą w celu zabrania sieci owym nocnym rybakom; lecz ci stawili opór, i ludzi pana O. wrzucili do wody, z któréj szczęśliwie udało im się wypłynąć. Pan O. tylko przytomności umysłu zawdzięcza swe ocalenie.— Nadto jeszcze dwóch ludzi pana O. poraniono żelaznemi ościami, i jednemu z nich zagraża nawet niebezpieczeństwo utraty życia. Straż ziemska, przybywszy na miejsce bójki, przeszkodziła dalszym nieporządkom; winnych aresztowała i oddała właściwym władzom, dla wymiaru sprawiedliwości.

— **Sprawa inspektora lekarskiego.** Czytamy w Gaz. Warsz.: w Woroneżu, inspektor tamecznego urzędu lekarskiego, doktór medycyny Mikołaj Esaułow, skazany został na 8 rubli kary pieniężnéj i 2 miesiące aresztu za usunięcie się od niesienia pomocy topielcowi.

---

to dokonać, przedewszystkiem dokładnie poznać należy tenże warsztat, to jest ziemię.

W artykułach zamieszczonych w „Dzienniku rolniczym“, spotykamy wskazówki w tym przedmiocie, oparte na ówczesnem pojmowaniu nauki, która dziś nie wytrzymuje krytyki, i tak jeden z bezimiennych autorów podziela ziemię z powierzchowności na następujące klassy:

I. Brunatno-czarna i łatwo krusząca się ziemia, mająca spód dobry, należy do najurodzajniejszych;

II. Czarna ziemia mieści w sobie wiele próchnicy, przez kunsztowne nawozy i przez nawiezienie innéj ziemi, staje się bardzo urodzajną;

III. Żółto-czerwona ziemia jest zwykle spieczysta i nieprzepuszczająca wilgoci, jest mało urodzajną, piaskiem da się ulepszyć;

IV. Biaława przyjmuje wiele wilgoci, lecz łatwo wysycha, zwykle bywa lekka, mieszcząca w sobie wiele części wapiennych, jest urodzajna w latach przekropnych;

V. Ziemia niebieskawa, czerwonawa, spieczysta, mieści w sobie kwasy witrjolowe i wiele części żelaza, do wegetacji roślin prawie niezdatna, a do uprawy i polepszenia trudna i

VI. Piaski suche niezatrzymują wilgoci, polepszają się tłustą czarną ziemią i nawozem; piaski mające spód z gliny są urodzajne. Piaski na sapach przez osuszenie i dobre nawozy osuszyć można.

Zaś pan Jan Klenarski, w radach swych dla obywateli tutejszéj gubernji podaje następującą klarsyfikacją gruntów:

Klassa 1: dobry żyzny grunt pszenny humusowy garncarsko-gliniasty;

Klassa 2: mocny żyzny grunt jęczmienny humusowo-gliniasty;

Klassa 3: zwyczajny grunt pszenny, żyzny grunt owsiany, tęgi garncarsko-gliniasty;

Klassa 4: słaby grunt jęczmienny i żytni dobry: a) piaszczysty z gliną, b) dobry żyzny grunt gliniasto-humusowy;

Klassa 5: średni grunt żytni gliniasto-piaszczysty i

Klassa 6: zimny grunt, chudy gliniasto-piaszczysty, kwaśny.

Ograniczam się przytoczeniem dwóch tylko powyższych przykładów zalecanych przez ziemian gub. Płockiéj owczesnéj epoki, w celu poznania gatunku gruntów—sądzę bowiem że one są dostatecznymi dowodami, dla przekonania jak małe miano wymagania w przedmiocie pierwszéj ważności dla gospodarza wiejskiego. Dziś w praktyce, o niewiele więcéj postąpiły naprzód pojęcia pod tym względem, czego najlepszym dowodem jest klassyfikacja gruntów wymagana przez Towarzystwo Kredytowe ziemskie od tych którzy żądają od niego pożyczki z taxy, lecz nauka posunęła się olbrzymim krokiem naprzód; ona wymaga znajomości składanych części gruntu, — wymaga daléj specjalnéj wiadomości o życiu roślin przedmiotem kultury rolnéj będących, jakich one potrzebują i w jakiéj ilości pożywnych pierwiastków lub związków takowych z gruntu; a czego niedostaje objąśnia nauka, że trzeba dodać roli w postaci nawozu, wymaga więc od rolnika dokładnéj znajomości o składowych częściach wszelkiego rodzaju użyźnień roli dawanych.

W tych paru okresach, wykazaliśmy najistotniejszą część produkcji roślinnéj—do dobrego wyniku któréj potrzeba przedewszystkiem znajomości gruntu, a ta praktycznie nieda się poznać inaczéj, jak tylko przez analizę czyli rozbiór chemiczny. Wprawdzie nie ma wioski w któréj nieznajdowałoby się kilku lub kilkanastu kawałków różnéj natury gruntów, ale tu głównie chodzi o ogół, nie zaś o wyjątki — z drugiéj znów strony, trudno od praktycznego rolnika wymagać:

Pan doktór znajdował się w kąpieli, kiedy w pobliżu człowiek utonął; nie słuchał wołających o pomoc, lecz ubrał się i skierował do domu; na domiar zaś wszystkiego, przechodząc koło odcieranego topielca, nie zbliżył się nawet do niego, lecz z góry zawyrokował, że ratunek daremny. Tymczasem topielca przywrócono do życia, a pan doktór na odwachu rozpamiętywa teraz niestałość rzeczy ludzkich. Proces ten ma donioślejsze znaczenie, z powodu zamierzonéj reformy prawodawstwa o obowiązkach lekarzy.

† Ś. p. Karol Zielechowicz, były wojskowy b. Wojsk Polskich, przeniósł się do wieczności, w dniu 15-go Kwietnia b. r., przeżywszy lat 84.

† Ś. p. Józef Prohazka, b. artysta teatrów Warszawskich, przeżywszy lat 33, po długich cierpieniach, w dniu 17 b. m. i r., przeniósł się do wieczności.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, w Kwietniu.

Spotkała nas tu wielka radość, któréj podzielić z nami nie mogliście; mieliśmy upragnionego gościa, którego imię na wieki już pozostanie w sercu i pamięci wdzięcznych słuchaczy. Gościem tym był pr. Tarnowski. Wśród powodzi koncertów, zjawił się ten mistrz słowa, i potrafił najospalszych nawet rozbudzić. Na trzech jego prelekcjach znajdowało się tylu słuchaczy, ile ich tylko sala ratuszowa pomieścić mogła. Zdawało się, że temu prelegentowi wartoby nad głową zawiesić niebo a pod stopami rozesłać plac publiczny—gdyż wtedy, stanęłaby go słuchać Warszawa cała—a on umiałby do niéj przemówić. Wielki prelegent obrał sobie rozbiór komedji Fredry, ojca. Niejednemu zdawało się, że niema wiele co powiedzieć o przedmiocie znanym i odczutym przez wszystkich. Tarnowski dowiódł, że i najlepszych przyjaciół, nie każdy godnie ocenić umie. Krytyk i znawca wykazał błędy a czasem nawet wielkie usterki, znajdujące się obficie w dziełach wielkiego naszego komedjopisarza. Ale krytyk ten i znawca, ze czcią i miłością synowską, po błędach wykazanych co tylko, rzucił nam potok pereł i djamentów, i lepiéj jeszcze — bo potok słów gorących, które świadomie a radośnie przedstawiły nam piękności niespożyte arcydzieł Fredry. Dzięki Tarnowskiemu za to złożyć należy, że nauczył nas: o ile wyższą jest cześć świadoma od bałwochwalczego i bezwzględnego uwielbienia. Pr. Tarnowski, w trzech prelekcjach, zawarł treść swego wykładu. Zaczął od pięknéj przemowy, w któréj zastanawiał się nad tém: czy godzi się, za życia sądzić Fredrę, który dobrowolnie w cień się usunął, nie pragnąc dla siebie nic, prócz spokoju. Następnie, rzucił łaskawe słówko Warszawianom, dowodząc, że dla nich pozwolił sobie wskrzesić za życia, pamięć tego, tak długo i niesłusznie zaniedbanego autora. W kilku słowach opisał młodość Fredry poświęconą w części służbie wojskowéj, pierwsze próbki jego na polu autorskiem, nieświadomość własnych sił, a w końcu świadomie już obraną drogę, którą nasz komedjopisarz dążył do wielkiego celu nieśmiertelności. Tu zaczął się rozbiór krytyczny komedji: *Nikt mię nie zna*, *Zrzędność i przekory*, *Geldhaba*, *Nowego Don-Kiszota* i t. p. O każdéj z nich prelegent powiedział w krótkich słowach wszystko. Zaczynał zawsze od wykazania plam na słońcu, potém zaś, zarzucał je tak bogatą purpurą zasług, że Fredro, jak prawdziwa gwiazda dzienna, wydał nam się: tylko światłem i jasnością. Wykazał nam, jak młodzieńczem sercem i instynktem nieledwie autor skupił w sobie wszystkie swojskie żywioły. Bohaterowie jego będą zawsze ojcami i braćmi naszymi, tak jak bohaterki są matkami i siostrami. Zdaje się że widzimy kraj, pola, kwiaty, a nawet i błota nasze. W komedjach jego, Francuzowi nieraz byłoby za pieprzno, Niemcowi za gorąco, Anglikowi za swobodnie w téj atmosferze konceptów, życia, swobody szlacheckiéj; ale z nas każdy, oddycha tu pełną piersią, bo czuje się u siebie choćby na swoich śmieciach. Prelegent zatrzymał się dłużéj na: *Mężu i żonie*. Wykazał, że autor odmalował w téj komedji ducha pewnéj epoki. Dowiedzieliśmy się staréj prawdy: że czas bieży, że ludzie się zmieniają— ale że namiętności są zawsze jedne i też same. Zasługą prelegenta było: delikatne i godne przedstawienie pewnych drażliwych ustępów, które najmłodszych nawet uszów, niczem dotknąć nie mogły. Ślicznem było, zakończenie téj prelekcji. Prof. Tarnowski, wyznając, że niby może za dosadnie autor określił położenie męża, żony i kochanka — przeprosił publiczność za Fredrę, mówiąc: że okazał się w tym względzie zacofanym — gdyż w obecnéj epoce, dla tych trzech osób, znajdujących się niewłaściwie w połączeniu, mamy nazwę: niewinnych.

Prelekcja druga stanowiła niby drugą epokę działalności Fredry. Młodzieniec wykształcił się, wydoskonalił; a to co Bóg i natura dała, rozwinęło się w nim pełniéj, jaśniéj. *Dożywocie*, *Damy i Huzary*, *List* i inne z téj epoki komedje, mniéj już przedstawiały błędów, a cechą ich szczególną był niczem niespożyty honor szlachecki.

Prof. Tarnowski zwrócił uwagę słuchaczy na to: że jak dawniéj, ulubionym bohaterem autora, był często występujący wojskowy, tak potém obywatel hulaka, najgłówniejszą rolę między kochankami zajmował. Spoczął prelegent na: *Jowialskim*; któż z nas nie biegł na tę sztukę, żeby słuchać z przyjemnością pomysłów Fredry, wygłoszonych przez Żółkowskiego. Zdawało się, że geniusz wsparł się na talencie i że ten ostatni, wziął sobie za zadanie: wykazanie wszelkich myśli i celów autora. Słuchaliśmy śmiejąc się,

---

aby zajmował się osobiście analizą swych gruntów, od tego są specjaliści, którzy za niedrogie pieniądze dokonają téj czynności; a kiedy znajomość gruntu, stanowi o dobrych skutkach z uprawy roślin, sądzimy przeto, że wydatek kilku lub kilkunastu rubli na dokonanie analizy chemicznéj, dla tych zwłaszcza co zamierzają u siebie zaprowadzić płodozmian, niebędzie rzeczą zbyteczną. Części składowe wszelkiego rodzaju roślin przedmiotem kultury rolnéj będących, jak niemniéj analiza gnojów, i rozmaitych środków użyźniających, z łatwością odnalezioną być może w przewodnikach popularnych, a pomiędzy innemi w „Kalendarzu rolniczym", nateraz przez Antoniego Strzeleckiego w Warszawie wydawanym. Zestawienie więc części i ilości składowych części rośliny, ze składem gruntu na którym taż roślina ma się uprawiać, przy względzie na to co i w jakiéj przyswaja sobie z powietrza, da nam w wyniku różnicę, czego i w jakiéj ilości brakuje gruntowi, a co w postaci nawozu temuż gruntowi dodane być winno.

Występuje więc na plac boju nauka o nawozach.

W kwestji tak ważnéj, niespotykamy żadnéj specjalnéj pracy w „Dzienniku rolniczym". Mimochodem traktuje się ona tylko ogólnikowo w opisie majątku Lenie, w powiecie Lipnowskim, Pułwiesk w tymże powieście; w artykułach panów: Ad. Pisarzowskiego, Ludwika Romockiego, Antoniego Rudowskiego, dowodzących o potrzebie lepszego utrzymania inwentarzy, w celu pozyskania większéj massy nawozu, tyle koniecznego przy gospodarstwie płodozmiennem. Jeden tylko pan Jan Klenarski, zdaje się dokładniéj zrozumiał ważność nawozów, kiedy w innym artykule radzi urządzać gnojarnie, komposty; oraz opisuje przymioty rozmaitych pognojów, obok gnojów zwierzęcych, zaleca jeszcze używanie takich użyźnień, jak: szlamy, błoto uliczne, gruz ze starych zabudowań, pył słodowy, odpadki garbarskie, sadze, torf, popiół drzewny, padlina, kości, rogi, oraz sierć.— Dziś, przy pomocy chemji, nauka o nawozach stała się rozjaśnioną a z powodu wyczerpującéj się żyzności przyrodzonéj gruntu, tak ważną, że każdy zabierający się do zaprowadzenia płodozmianu, gruntownie takową zbadać powinien.

Tyle o chemicznéj uprawie gruntu; przechodzimy teraz do mechanicznéj. Niemyślimy tu wykładać zasad nauki, bo takie zapatrywanie się na przedmiot, rozszerzyłoby znakomicie rozmiary téj pracy; zresztą ciekawemu czytelnikowi zalecić możemy wyborne pod tym względem dzieło Rozenberga-Lipińskiego, które świeżo wyszło w Warszawie, w 2-ch tomach, polskiego przekładu, pod tytułem „Praktyczne rolnictwo", zastosowane do racjonalnéj uprawy roli; uważamy jednak za obowiązek, dla należytego scharakteryzowania ówczesnych pojęć z mechaniki rolniczéj, wymienić chociaż narzędzia rolnicze, w 1851 r. w postępowych nawet gospodarstwach Płockiego, do uprawy ziemi używane.

W dobrach Zbójno, powiat Lipnowski: 1) Pług zwyczajny Mazowiecki na kółkach czterowołowy. 2) Płużek angielski Ewansowski z odkładnicami żelaznemi. 3) Radło na kółkach na 4 konie i, 4) Brony z cynkami żelaznemi, pojedyncze jednokonne i podwójne.

Obywatel bezimienny z pod Mławy, jako nowość podaje i gorąco zachęca do użycia extyrpatora do uprawy i wyczyszczenia ziemi, głównie zaś do przyorywania jarzyn.

W dobrach Pułwiesk, powiat Lipnowski, używano do włóczki bron zwykłych drewnianych, kokoszkami zwanych.

wychodziliśmy śmiejąc się a myśląc nawet o Jowialskim—śmieliśmy się jeszcze. Któż nam mógł wywróżyć, że po usłyszeniu pr. Tarnowskiego, zapłaczemy nad Jowialskim!... A jednak tak było, tak jest! Wielki nasz prelegent, wniknął w ducha komedji i dobadał się prawdziwego jéj zadania. Komedja ta maluje wesołego, o niczém nie myślącego szlachcica, serdecznego dla gości, śmiejącego się zawsze i wszędzie, bawiącego się bądź co bądź. Wszyscy się z nim śmieli i bawili, też bądź co bądź! Zrodzony z takiego ojca, wychowany wśród takiej atmosfery nieustających zabaw i turniejów, czem mógł być Szambelan? zerem społecznem. Bezmyślna więc i nieoglądająca się na jutro wesołość—zrodziła co? bezmyślność i nicość! Szczęście, że Szambelan nie miał syna—mówi tu prelegent, gdyż nicość zrodzić by tylko mogła:—idyotyzm; a spadki takie dziedziczne, zastosować można, nietylko do jednéj rodziny, ale i do całego narodu i do całego społeczeństwa. Z prelekcji téj, wyszli wszyscy jak ze świątyni; zdawało się że anioł z mieczem gorejącym przebiegł wśród tłumu, szukając winnego i że wszyscy do winy poczuli się. Krytycy! jakąż władzę Bóg złożył w ręce wasze.... Zdaje się, że jak kapłani: wiązać i rozwiązać możecie; byleście tylko byli, namaszczonymi kapłanami!

Trzecia prelekcja rozbudziła silniéj niż którakolwiek namiętności. Prelegent, malując najprzód trzecią epokę działalności Fredry, apoteozując *Śluby panieńskie*, powiedział dużo o kobiecie, jéj charakterze, jéj sposobie myślenia i o sądach, jakie o niéj w różnych czasach wygłosili różni, swoi i nieswoi pisarze. Następnie, niekoniecznie pochwalił *Przyjaciół*, strasznie odzierając z uroków owę idylliczną postać zaczarowanéj ks. Zofii. Przyznam się, że i mnie przedstawiała się ona w szacie godowéj; z początku, żal nawet miałam do profes. Tarnowskiego, za ujęcie mi jednego anioła. Ale gdy razem z prelegentém, ściągnęłam Zofią z nieba na ziemię, znalazłam niestety! że moja bohaterka była kobietą bez charakteru, bez woli, i że przy najszlachetniejszych skłonnościach, można nią było powodować jak..... aniołem! Drugim strasznym gromem była rzucona odpowiedź prelegenta na zapytanie, czy Fredrę uważać należy za poetę, czy nie. Prof. Tarnowski wygłosił tu zdanie własne; to zaś wolno mieć każdemu — że prędzéj Fredrę zaliczyć należy do zastępu poetów, niżeli wielu z tych, których dziś glorią chwały otoczono, a którzy na to niezasługują bardzo (zdanie osobiste prof. Tarnowskiego); tu wymienił autor jedno nazwisko, stawiając je na czele wyklętych przez siebie poetów—nazwisko *Pola!* Ośmielam się, nietylko zdania tego nie podzielić, ale nawet wygłosić własne. Póki nam starczy: *pieśni o ziemi naszéj*, *Mohorta* i *Gawęd*, póty dzieci nasze kochać i czcić będą tego, który arcydzieła te napisał. Nie dorósł on Mickiewicza, ale również, jak Fredro, napił się rosy pól naszych, napatrzył szarego nieba, nadeptał czarnéj ziemi i wziął w pierś swoję rodzinne tchnienie,—którem całe pokolenia w piersiach jego orzeźwią się.

Zemsta za mur graniczny, troszkę za pobieżnie traktowaną była, choć zdaje się, że prelegent miał początkowo zamiar obszerniéj ją rozebrać i nią pożegnać słuchaczy. Za to, ostatnia odezwa o Fredrze, pogodziła publiczność z prof. Tarnowskim. Żegnając swego autora, powiedział: że ten który tłumy do śmiechu pobudzić umiał—dziś, przestał się sam uśmiechać i z czołém pochylonem ku ziemi, zdaje się dźwigać nietylko ciężar lat—ale i ciężar smutku, który ostatecznie dowodzi, że Fredro jest nietylko wielkim komedjopisarzem, ale i człowiekiem wielkiéj duszy. Publiczność żegnała prelegenta z zapałem, na który więcéj niż zasłużył. Wołano: „Bóg zapłać!“ „Do widzenia!“ „Dziękujemy!“ klaskano, krzyczano,—nie z rozkazu, ale z uznania. Tłum uczuł, że wybrańcem światłości musi być ten, kto tyle światła umiał ogółowi użyczyć. *N.*

Przepłynęło Wisłą pod Płockiem:

Dnia 14 Kwietnia: z Warszawy do Magdeburga 1 berlinka 1,600 cent. smoły, Jakobsohna. Z Duninowa do Warszawy 1 berl. 1,060 cent. cukru, Epstejna. Z Brańska do Gdańska 6 trat. drzewa towarowego, Dohna. Z Lublina do Gdańska 6 tratew drzewa towarowego, Frydmana.

Dnia 15 Kwietnia: z Litwy do Gdańska 4 tratwy drzewa tow. Kużela.

Dnia 19 Kwietnia: z Zawichosta do Gdańska 14 galarów 4,200 Kor. War. pszenicy, Ehrlicha. Z Brańska do Gdańska 3 trat. drzewa tow., Dohna. Z Sanu do Gdańska 2 tratwy Jugwera. Z Sanu do Gdańska 4 trat. drzewa tow., Laufra.

Dnia 20 Kwietnia: z Rachowa do Gdańska 14 tratew drzewa towarowego, Towarzystwa Poczdamskiego.

Oddział Banku Polskiego w Płocku.

Stan Kassy:

	rsr. k.
Pozostałość gotowizny z dnia 27 marca / 8 kwietnia	85,135 94 2/4
wpłynęło od 29 marca / 10 kwietn. po 5/17 kwietnia	55,194 91
	140,510 85 2/4
wypłacono od 29 marca / 10 kwietn. po 5/17 kwietnia	47,040 61 2/4
Pozostałość gotowizny na dzień 5/17 kwietn.	93,470 24

Portfeil:

	wexli szt.	na rsr. k.
Pozostałość z dnia 27 marca / 8 kwietnia	1,161	528,279 34
skupiono od 29 marca / 10 kwietn. po 5/17 kwietn.	53	20,561
	1,214	548,840 34
wykupiono od 29 marca / 10 kwietn. po 5/17 kwietn.	54	23,543 70
Pozostałość na dzień 5/17 kwietnia	1,160	525,296 64

Dziś rano ciepła stopni 13.

Patrz Dodatek.

Na obudwóch brzegach Buga, używano sochy, i jak pan Korewa utrzymuje, odpowiadała ona wszystkim celom dokładnego orania.

Lecz dość będzie tych przytoczeń; dziś w Płockiem, do uprawy ziemi przeważnie jest używany pług Wrzesieński, nawet przez włościan, który „Amerykanem“ nazywają, brony Howardowskie całożelazne, lub drewniane z żelaznymi zębami, oraz specjalne radełka do obsypywania okopowych, a tam gdzie buraki cukrowe uprawiają radełka żelazne z obsypnikami. Walec pierścieniowy Croscilla nie jest rzadkością. Słowem mechaniczna uprawa roli, znakomite poczyniła postępy.

Pomijając kwestję przejścia w płodozmian, o którą panowie Sokołowski Jgnacy, Pisarzewski, Antoni Rudowski i Ludwik Romocki wyraźnie się troszczą, objaśniając rzecz przykładami wziętymi z własnego doświadczenia. Kwestję, która jedno wywołała w piśmie rozbieranem przez nas polemikę, streścimy tu widzenia rzeczy, autorów tych i innych, którzy od zaprowadzających płodozmian wymagają:

1º Znajomości dokładnéj położenia miejsca pod względem handlowym.
2º Znajomości gleby ornej i jéj gatunków.
3º Znajomości ludności rolniczéj.
4º Znajomości i zachowania stosunku łąk do ziemi ornéj.
5º Powiększenia uprawy roślin pastewnych.
6º Zwiększenia liczby inwentarzy, w celu otrzymywania więcéj nawozu.
7º Przygotowania się na straty w epoce przejścia z trójpolówki.
8º Badania odległości gospodarstwa od portu zbytu i zakładów fabrycznych.
9º Przygotowanie się w dostateczny kapitał obrotowy.
10º Zrobienie planu uprawy roślin.

W obecnem pojmowaniu rzeczy, wszystkie przytoczone dopiero potrzeby, niesą bynajmniéj dostatecznemi; dziś przedewszystkiem od rolnika, chcącego kroczyć po drodze postępu, wymaga się ogólnego wykształcenia i specjalnego uzdolnienia w zawodzie któremu się poświęcił. Znać on dokładnie powinien zasadnicze warunki żywienia się roślin, czyli fizjologię roślinną, a tą wiedzą uzbrojony, jeżeli posiada odpowiednią zamożność materjalną i wie, iż najgłówniejszą zasadą płodozmianu jest: że roślina poprzedzająca powinna pozostawić grunt w stanie należytego przygotowania dla następującéj, a ta ostatnia nie tychże samych wymagać powinna pierwiastków z gruntu co roślina ją poprzedzająca, że rośliny uprawiane należy w regularnem następstwie umieszczać tak, aby kłosowe były przeplatane liściastemi, groszkowemi i okopowemi — jeżeli powtarzamy ukształcony należycie rolnik, mieć będzie na uwadze stosunki miejscowe, — wtedy odrzuci wszelkie wzory zmianowań, sam sobie najlepszy ułoży i przejdzie do płodozmianu racjonalnego.

Obecne jednak położenie nasze, ze względu służebności włościańskich, nałożyło nam nader ciężkie warunki, — pod brzemieniem których ani pomyśleć można o skierowaniu biednego naszego rolnictwa na drogę postępu. Otóż stawiamy wniosek na przyszłość: aby drogą możliwych układów pozbyć się ciężaru, który obezwładnia nas, tak że jakobyśmy w ciasnéj zakuci byli trumnie—trzeba wyprzeć tę deskę co nam piersi gniecie.

(d. c. n.)

Wydawca Z. Rościszewski. Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny J. Dunkel.

Dodatek do KORRESPONDENTA PŁOCKIEGO № 31.

z dnia 9 (21) Kwietnia 1876 roku.

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, d. 15 Kwietnia 1876 r.

Przez cały prawie tydzień mieliśmy powietrze zimne połączone z wiatrem, a poniekąd padał i mały deszcz. Ostatnie wiadomości o stanie zasiewów w naszéj okolicy są dość korzystne, jednakowoż życzą sobie rolnicy więcéj cieplego powietrza i deszczu, gdyż silny wicher, który przez cały prawie tydzień panował, wysuszył więcéj pole niż to było potrzebne. Na stan rzepaków dają się słyszeć ogólne skargi.

Anglia miała w tym tygodniu także powietrze zimne, a częstokroć padał nawet śnieg, powietrze to nie miało jednakowoż na targi tamtejsze odpowiedniego wpływu, gdyż targi te były bez życia, a jakkolwiek pszenica krajowa przyniosła jeszcze ceny zeszłotygodniowe, to pszenicę zagraniczną tylko po cenach niższych było można zbyć. Pomijając, że wysiewy zimowe w Anglii wynosiły tylko $^5/_7$ tej przestrzeni jaką w r. 1875 uprawiano, to spodziewają się oprócz tego późnego żniwa, gdyż zasiewy z powodu rychléj zimy zbyt późno ukończone zostały, i tak w tym roku Anglia tylko na lichy sprzęt liczyć może. Pomimo tych okoliczności ceny pszenicy nie mogą się poprawić, gdyż w drodze do Anglii znajdują się znaczne ładunki pszenicy, a i ogromne zapasy składowe w większych portach angielskich tylko bardzo małe się zredukowały, przeto konsumenci pozostają bez obawy, aby mi do nowego żniwa towaru zabraknąć miało.

Dnia 6 b. m., było w drodzè do Anglii:
1,116,400 kw. pszenicy, naprzeciw
1,165,000 „ „ w tygodniu przedtém naprzeciw
1,375,840 „ „ w równym czasie w roku 1875.

W ostatnim czasie przybyło jeszcze tam 24 ładunków pszenicy, których to sprzedaż nawet po 1 szylin. na kwarterze niżéj takie trudności przedstawia, że 19 ładunków wcale jeszcze sprzedać nie zdołano. Dowozy do Anglii wynosiły w tygodniu 1-go Kwietnia się kończącym:

758,184 c. pszen. 145,791 c. mąki
naprzeciw 814,825 „ 83,783 „ w tygodniu przedtém
naprzeciw 576,336 c. pszen. 93,976 „ w tym samym tygodniu 1875 roku, a był import angielskiéj pszenicy prawie taki sam jak i w tygodniu zeszłym, gdyż wynosił:
41,338 kw. po cenie przecięt. 44 sz. 4 c.
naprz. 41,445 „ „ „ 43 „ 4 „ w tygodniu poprzednim
naprz. 46,699 kw. po cenie przecięt. 42 „ 8 „ w równym tygodniu 1875 roku.

W **Londynie** były targi tak w poniedziałek jak i środę wątłe; interes ograniczał się na potrzebę konsumcji tylko, przyczém płacono za suchą angielską pszenicę ceny ostatnie, podczas gdy pszenica obca nawet po niższych cenach trudna do zbycia była. To samo i tranzakcje na odstawy z stron Baltyku, niedały się dotychczas uskutecznić, nawet przy niższych żądaniach naszych exporterów. Dowieziono tam w ostatnim tygodniu 31,104 kw. pszenicy obcéj. **Liverpool** miał wprawdzie we wtorek targ stały, obrót jednak był bardzo mały. W **Leith** nie doznały ceny zmiany przy małym tylko interesie. **Hull** miał dobry odbyt na pszenicę angielską. **Nowy-York** notował w końcu cokolwiek lepsze ceny, a obniżyły się tam koszta frachtu. Targi we **Francji** okazały mało chęci do kupna, pomimo że dowozy tylko były mierne, natomiast donoszą z **Paryża** o cenach lepszych na pszenicę i mąkę. **Belgia** i **Hollandja** miały targi spokojne przy miernym tylko interesie. **Nad-Renem** okazała się znowu cokolwiek większa potrzeba w towarze efektywnym, w skutek czego termina w Kolonii cokolwiek się ustaliły.— Południowe Niemcy były wątłe, **Austro-Węgry** stałe, a **Berlin** notował w początku tygodnia niższe ceny, poprawił się jednak późniéj cokolwiek, tak na pszenicę jak i żyto.

Nasz targ pszeniczny w początku tego tygodnia bardzo był wątły i sprzedaż dla braku chęci kupna trudna. Z ładunków z Polski nadesłanych musiano wiele wziąć na skład, ponieważ ceny, jakie przynieść miały w stosunku do naszych o wiele były za wysokie. Ceny też naturalnie przy takich okolicznościach o 2—3 M: na tonie spadły. W czwartek tylko nadspodziewanie targ nasz bardzo był ożywiony i sprzedano także w tym samym dniu 1200 ton. Ogólny obrót tygodnia ostatniego wynosił 2,800 ton i płacono w końcu:

	Tona z 2000 fun. celnych =2442 fun. pudowych		Waga holenderska		Korzec polski pudowy	
	marek		funtów		Rub. i kop.	
	od	*do*	*od*	*do*	*od*	*do*
Pszenica					242 f.	
jara	193	194	128	129	7.23	7.27
pstra.	195	196	123	124	7.31	7.34
szklista. . . .	197	198	125	126	7.36	7.40
jasno-kolor. .	200	201	127/8	129	7.47	7.53
jasno-pstra. .	206	207	129	130	7.72	7.75
biała	211	212	129	130	7.90	7.92
Żyto					232 f.	
krajowe . . .	141	142	119	120	5.07	5.10
polskie. . . .	140	147	118	126	5.03	5.20
Jęczmień					202 f.	
dwurzędny. .	161	162	115	116	5.04	5.06
Groch					262 f.	
wrący piękny	174	175	—	—	7.06	7.08
Spirytus	43.25	43.75	—	—	16.36	16.54

za 10,000 litrów %.

Termina. Za pszenicę płacono za Kwiecień, Maj M: 197—198, za Maj, Czerwiec żądano M: 200, za Czerwiec, Lipiec żądano w końcu M: 205, ofiarowano M: 203, za Lipiec, Sierpień żądano 209, ofiarowano M: 207, za Wrzesień, Październik płacono M: 210 i żądano w końcu M: 210. Wypowiedziano w tym tygodniu 350 ton.

Za żyto płacono za Kwiecień, Maj 141—142 marek.

Z Polski dowieziono do Gdańska przez Toruń od 7 do 11 b. m. 1,561 ton pszenicy, 454 ton żyta, w ogóle 15,304 ton pszenicy, 4,051 ton żyta w tym roku, naprzeciw 4,402 ton pszenicy, 647 ton żyta w równym czasie 1875 roku.

Banknoty: austr. 170.50, rossyjsk. 264.10.

D e p e s z a. Amsterdam, 14 Kwietnia. Pszenica bez interesu, termina niezmienione, żyto niezmienione.

M. Baranowski et Comp.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Dowozy w czasie poświątecznym większe, chęć do kupna cokolwiek żywsza. Zapas zbożowy w posiadaniu producentów, obliczają że jeszcze wynosi około $^1/_3$ ogólnego zbioru; przy tem zaznaczyć wypada ważny fakt, iż niedobór w odstawie sprzedanego zboża nader jest mały w porównaniu z laty poprzedniemi. Powodem tego, iż rolnicy mniéj są kupcom dłużni z tytuły sprzedaży zboża, jest rozwijający się od lat paru kredyt wekslowy; a jakkolwiek jest on dotąd dla wielu ziemian zbyt kosztowny, stawia ich jednak w pewnéj względem kupców niezależności. Na ostatnim targu płacono za Kor. War. pszenicy rs. 6.30 do 6.90; K. W. żyta rs. 4.50—4.65; K. W. grochu rs. 6.75—7.50; Kor. War. jęczmienia rs. 4.05—4.20; owsa rs. 3.30—3.50.

Za *parę* na Kwiecień rs. 11.25, a w wyborowych warunkach rs. 11.50. Za K. W. rzepnicy na Czerwiec, Lipiec rs. 6.90—7.20.

Cena spławu do Gdańska Tal. 6 od funt. 5,100; do Berlina Tal. 6 od funt. 2,100; do Torunia Tal. 4$^1/_3$ od ft. 5,100.

SPOSTRZEŻENIA STACYI METEOROLOGICZNEJ PŁOŃSKIEJ D-ra JĘDRZEJEWICZA.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Barometr w millim. sprowadzony do 0°. rano.	południe.	wieczór.	Ciepłomierz Celsiusa. rano.	południe.	wieczór.	Wilgotność powietrza w odsetkach. rano.	południe.	wieczór.	Kierunek i natężenie wiatru. rano.	południe.	wieczór.	Natężenie ozonu.	Chmury. rano.	południe.	wieczór.	Ilość wilgoci spadłéj w millimetrach.
Kwiecień 1876	8	57.3	57.0	54.7	+ 2.3	+ 11.0	+ 7.5	100	59	95	nw¹	nw¹	sw¹	3.5	0	8	10	
	9	52.7	50.6	46.8	+ 7.3	+ 15.3	+10.8	83	50	75	sw¹	sw¹	sw¹	3.0	10	0	0	
	10	48.4	47.5	46.5	+ 8.5	+ 15.3	+10.5	86	66	82	sw¹	sw²	sw¹	2.5	0	8	1	
	11	40.7	38.6	42.1	11.8	+ 19.5	+ 8.3	80	61	93	sw²	sw¹	sw¹	3.0	2	8	2	
	12	47.0	46.5	46.8	+ 4.8	+ 11.5	+ 5.7	88	43	92	sw¹	s¹	s¹	3.5	3	7	10	6
	13	47.6	48.4	49.3	+ 5.0	+ 10.2	+ 5.2	90	41	84	no¹	no¹	so¹	3.5	8	8	10	
	14	50.7	53.0	57.1	+ 3.4	+ 8.0	+ 4.3	88	57	80	nw¹	r¹	cisza	4.0	10	8	9	

U w a g a. Przed każdą cyfrą barometru opuszczona jest liczba 7, wyrażająca setki millimetrów.
„ Skala przyjęta dla ozonu: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
„ „ dla natężenia wiatru: 1, 2, 3, 4.
„ „ dla pokrycia nieba chmurami: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

☞ Przyjmuję na praktykę młodych ludzi chcących się wyuczyć roboty mularskiéj, ciesielskiéj i stolarskiéj, jak również rysunków i wszystkiego co tylko ma zastosowanie przy budowach: kościołów, pałaców, domów mieszkalnych i budynków gospodarskich. Każdy z interesowanych nie mniéj 16 lat wieku liczący i umiejący przynajmniéj czytać, pisać i cztery działania arytmetyczne; może się zgłosić z rodzicami lub opiekunem w celu bliższego porozumienia się.— Mieszkam stale w Mławie.

Majster Budowniczy, A. CISZEWSKI.
544 3—1

Płótna i wyroby Lniane

zagraniczne i we wszelkich gatunkach.

Szpagat

szary i kolorowy,
oraz wszelkie wyroby **Finlandzkiéj Fabryki lnianéj**, w największym wyborze, poleca

F. BIERNATH

w Warszawie, ulica Senatorska № 22, dom W-go Epstein.

NB. Bielizny gotowéj u mnie nie ma.
519. 10—4

FABRYKA KAMIENI

MŁYŃSKICH FRANCUZKICH

z dniem 1 Kwietnia r. b. z ulicy Pańskiéj pod № 2/1,212 w Warszawie, gdzie dotychczas egzystowała, **przeniesiona** *na Pragę pod Warszawą, do domu pod Nr. 434, przy ul. Panieńskiéj.*

Wyrabia kamienie młyńskie francuzkie wszelkich wielkości, z najlepszego materjału. Zakład ten daje gwarancją za dobroć wyrobu. Posiada również skład Gazy Szwajcarskiéj do Cylindrów, 42 cale szerokiéj. Wszelkie obstalunki dokonywają się punktualnie, i obliczane są po cenach najprzystępniejszych. **Zakład buduje także tartaki wodne i młyny parowe.**

GUSTAW NEUMANN.
545 6—1

DRUGIE ROSSYJSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

ZAŁOŻONE W 1835 ROKU.

DRUGIE ROSSYJSKIE TOWARZYSTWO
UBEZPIECZEŃ
OD OGNIA
założone w 1835 roku.

Przyjmuje ubezpieczenia od ognia nieruchomości i ruchomości wszelkiego rodzaju, jako to: domy, fabryki, sprzęty domowe, ubrania, składy towarów, maszyny i warsztaty, inwentarze i krescencje, wszelkie zapasy i t. d. Osoby interesowane raczą zgłosić się do **AGENTURY PŁOCKIEJ**, w domu W-go Horowitza, przy ulicy Nowo-Więziennéj, Nr. 498 (nowy 35). 521 3—3

ZAŁOŻONE W 1835 ROKU.

DRUGIE ROSSYJSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

FABRYKA TABACZNA
pod firmą

KONST. KUCHCZYŃSKI & Com

W RYDZE.

Ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność o wydaniu dwóch nowych gatunków dobrych cygar:
1º Esparteros, po rsr. 4 za 100 sztuk.
2º Vegueros, po rsr. 5 za 100 sztuk.

Wyłączna sprzedaż wszystkich naszych wyrobów na Królestwo Polskie, jak od lat 11 tak i nadal, u

J. ROSENBLUMA

w Warszawie i w Płocku.
538 5—2

Dominium **STAROŹREBY**

Stacja pocztowa GORA
Potrzebuje OWSA zdatnego do siewu.
Tamże jest do sprzedania Koniczyna czerwona nasienna. 540 3—2

WARSZAWSKA FABRYKA MACHIN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW.

WARSZAWSKA FABRYKA
MACHIN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW

Skład główny przy ulicy Senatorskiéj, Nr. 29.

MA HONOR POLECIĆ:

Wszelkiego rodzaju machiny i narzędzia rolnicze, trwałych i prostych systemów, jako to: **pługi, brony, drapacze, extrypatory, walce pierścieniowe, siewniki rzutowe i rzędowe,** oryginalne **Sacka maneże, młockarnie, wialnie, młynki, arfy, sieczkarnie, siekacze, szarpacze** i wiele innych w rolnictwie i przemyśle mogących mieć zastosowanie. Posiada na składzie **Lokomobile, Młocarnie parowe, Żniwiarki i Kosiarki** z najsławniejszych fabryk angielskich i amerykańskich: jakoteż znaczny zapas **Pomp** wszelkiego rodzaju, zacząwszy od rsr. 10 za sztukę. Wyrabia na wielką skalę **szafy ogniotrwałe,** które powszechne uznanie zyskały.

Wyroby téj fabryki mogą być nabywane na **kredyt Bankowy.**

UWAGA. Ceny części zapasowych do pługów Cichowskiego i innych, od 1-go Stycznia r. b. obniżone zostały. 52—8
513.

WARSZAWSKA FABRYKA MACHIN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW.

SKŁAD HURTOWY I DETALICZNY
MATERJAŁÓW APTECZNYCH I FARB
oraz
TOWARÓW KOLONIALNYCH

KAMILA SIERZPUTOWSKIEGO

w WARSZAWIE.

Preparata i papiery fotograficzne. Krochmal ryżowy, rozmaite farbki i glans do bielizny. Atramenty w różnych kolorach. Massa woskowa do zaprawy posadzek. Dobór materjałów aptecznych, artykułów używanych w gospodarstwie i gorzelnictwie. Lekarstwa specjalne francuzkie i angielskie. Narzędzia chirurgiczne. Farby malarskie, suche i tarte. Lakiery i Werniksy własnego wyrobu. Farbiarskie i litograficzne artykuły do kwiatów i cukrów. Woda kolońska. Perfumy i inne kosmetyki.

Wszystkie przedmiota w najlepszych gatunkach i po najumiarkowańszych cenach.

Z prowincji przyjmują się zamówienia na wody mineralne, i naturalne sztuczne,
514 6—6

W possesji № 24, przy rogu ul. Kollegjalnéj i Missjonarskiéj, są do najęcia od 1 Lipca r. b.

DWA LOKALE

jeden na parterze z 6-iu pokoi z balkonem w ogrodzie z kuchnią, spiżarnią, stajnią i wozownią, lub bez nich; drugi w oficynie z 3 pokoi z kuchnią, tamże jest **do sprzedania** KOŃ, WAŁACH rassy dońskiéj, wierzchowy, lecz zdatny i do zaprzęgu, oraz WÓZEK węgierski na jednego konia, lekko i mocno zbudowany. 502—3—3

W dniu 18 (30) Marca r. b. pomiędzy Łąckiem i Gostyninem na szosie, fornal jadący z Płocka znalazł tak zwany „FUZAK“ futrem czarném wyszyty i DERKĘ czyli DYWANIK bronzowy. Przedmiota te znajdują się w Urzędzie gminnym Skrzany; (we wsi Sieraków st. poczt. Gostynin), do odebrania za udowodnieniem prawa własności.
539. 3—3

500 korcy kartofli

do sprzedania,

w dobrach Gulczewo, przy trakcie Płocko-Wyszogrodzkim. Bliższa wiadomość na miejscu. 542—3—2

Дозволено Цензурою. Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи.